





# KSIĄDZ-WYNALAZCA

**Nowa siedziba elektryków polskich.**

WARSZAWA 4.3. Wczoraj odbyło się w Warszawie w obecności licznych przedstawicieli władz i zarządu miasta Warszawy poświęcenie nowej siedziby stowarzyszenia elektryków polskich przy ul. Królewskiej 15. M. in. obecny był b. min. inż. Alfons Kühn, który reprezentował zarząd przymusowy elektryków warszawskich.

Poświęcenia dokonał ks. prałat Podbielski, kapłan WP, który posiada własne laboratorium

elektrotechniczne, bardzo bogato wyposażone i przygotował sporo wynalazków z tej dziedziny do opatentowania. Ks. prałat Pod

bielski jest członkiem stowarzyszenia elektryków polskich.

Po poświęceniu lokalu obszerniejsze przemówienie wygłosił prezes stowarzyszenia inż. Jan Obrąpalski, jako sekretarz generalny inż. Józef Podolski.

Dzisiaj stowarzyszenie elektryków polskich posiada 12 oddziałów w różnych miastach i liczy około 1000 członków zwyczajnych i około 70 członków zbiorowych.

Po wygłoszeniu odczytów odbyło się zwołanie lokalu, który jest pięknie urządzony i dostosowany do potrzeb tej poważnej polskiej organizacji gospodarczej.

## B. poseł Polakiewicz ma otrzymać kancelarię notarialną?

WARSZAWA 4.3. Poseł Polakiewicz po złożeniu mandatu poselskiego ma wyjechać na dwa lata zagranicę.

Po powrocie ma otrzymać kancelarię no

tarjalną w stołcu. Podobno obietnica otrzymania stanowiska notariusza skłoniła posła Polakiewicza do poddania się w pokorze wyrokowi sądu.

## Bestjalskie znęcanie się nad służącą 30 RAN NA CIELE TRUPA.

Z Zawiercia donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Zawierciu stanęła mieszkanka Zawiercia, niejaką Rokowa i po kłótni akuszerka, Adamczykowa, oskarżone o zamordowanie służącej Rokowej, 25-letniej Zofii Janikowskiej.

Przed Sądem Rokowa opowiadała, że pewnego dnia dowiedziała się, iż Janikowska jest w odmiennym stanie, wskutek czego zażądała od niej wyjaśnienia prawdy. Janikowska oświadczyła chłodno, że istotnie tak jest i złożyła winę na 17-letniego syna Rokowej, Kazimierza, ucznia gimnazjalnego. Wówczas Rokowa pobiła Janikowską i wyrzuciła ją z domu. W tym dniu Janikowska zmarła — jak twierdzi oskarżona Rokowa — wskutek niedozwolonego zabiegu, dokonanego przez Adamczykową.

Inne jednak zeznania złożył dr Ostern, lekarz miejski w Zawierciu, który stwierdził na ciele zmarłej około 30-tu większych i mniejszych ran, pochodzących od uderzeń grubym kijem.

Śmierć Janikowskiej nie nastąpiła wskutek niedozwolonego zabiegu, lecz wskutek pobicia przez Rokową.

Sąd wydał wyrok, skazując Rokową na dwa i pół roku więzienia. Adamczykowa, oskarżona o dokonanie przedozwolonego za

biegu, skazana została również na dwa i pół roku więzienia.

## Proces Polskiego Radia rozpocznie się 5 kwietnia.

Warszawa, 4 marca. Wydział II handlowy sądu okręgowego wyznaczył już termin procesu w głośnej sprawie zarzutu ministerstwa poczt i telegrafów ze Sp. Akc. Polskiego Radia na fałdowanie dywidendy. Ministerstwo poczt i telegrafów i Skarb państwa kwestionują dywidendę 282.990 zł. z bilansu Polskiego Radia za rok 1933-34, zamykającego się cyfrą 17.065.110 złotych.

Pełnomocnicy skarbu państwa domagają się zredukowania cyfry zysków o 217.000 zł. Uchwały Rady naczelnej Polskiego Radia w sprawie zysków wywołały votum separatum ze strony przedstawicieli ministerstwa poczt i telegrafów, dyr. Starzyńskiego. Proces w tej sensacyjnej sprawie odbędzie się w dniu 5 kwietnia br. narazie wypłata dywidendy będzie wstrzymana.

## Dwaj defraudanci pod kluczem. Nadużycia w Funduszu Bezrobocia.

Z Chorzowa donoszą:

Aresztowani zostali Juliusz Grzędziel, b. kierownik Funduszu Bezrobocia w Chorzowie i b. kasjer tej instytucji, Maksymilian

Kocił, pod zarzutem dokonania malwersacji. Jak słychać, obydwa funkcjonariusze mieli sobie przywłaszczyć z powierzonych im funduszy w ciągu trzech lat 20.000 zł. Malwersację popełniali oni w ściśle porozumieniu w ten sposób, że Grzędziel wpisywał do ksiąg rozmaite fikcyjne rozchody, na które następnie Kocił wypłacał gotówkę z kasy.

Grzędziel odgrywał w życiu politycznym Chorzowa wybitną rolę, gdyż był on jednym z filarów Narodowej Partii Robotniczej. Nadto w swoim czasie należał do organizatorów protestacyjnych wieców.

## Nowe znaczki pocztowe uką się niedługo w sprzedaży.

WARSZAWA, 4 marca. — W Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych przygotowywane są wzory nowych znaczków pocztowych. Zamierzone jest wypuszczenie w obieg nowych znaczków pocztowych pro

pagandowych z widokami. Znaczki te będą przedstawiać monumentalne gmachy, jak np. Belweder, Łazienki oraz krajoznictwo polskie, widoki Tatr, Pienin itd.

## POD PRETEKSTEM WYCIECZKI... Proces morderców min. Pierackiego w maju? 5 osób zasiądzie na ławie oskarżonych.

LWÓW, 4.3. — Jak donosi jeden z dzienników lwowskich, akta śledztwa w sprawie zabójstwa s. p. ministra Pierackiego zostały już zamknięte.

Akta te znajdują się obecnie w posiadaniu urzędu prokuratorskiego, który pod nadzorem sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie Ludwikowskiego, przygotował akt oskarżenia.

Akt oskarżenia doręczony będzie po deirzany i zatrzymanym osobom, pozostającym do dyspozycji sędziego śledczego apelacyjnego dla spraw szczególnego znaczenia, jeszcze w bieżącym miesiącu. Rozprawa przeciwko osobom, wniechanym w zabójstwo s. p. ministra Pierackiego, odbędzie się przed warszawskim Sądem Okręgowym w ciągu maja.

Obrony oskarżonych podjąć się mają ukraińscy adwokaci z Małopolski

Wschodniej, a to ze względu na to że oskarżeni są Ukraińcami, pochodzącymi z terenu Małopolski Wschodniej.

Liczba oskarżonych nie jest jeszcze skonkretyzowana, a w każdym razie wynosić będzie więcej, niż 5 osób.

W tej liczbie niema jednak bezpośredniego sprawcy mordu, ukrywającego się zagranicą. Aresztowani uczestniczyli w przygotowaniu do zamachu. Pod pretekstem wycieczki morskiej grupa „Ukraińców” udała się do Gdańska przez Warszawę. W Warszawie uczestnicy wycieczki przygotowali zamach na min. Pierackiego.

Warszawa, 4.3. — Jak informują ze źródeł miarodajnych termin procesu nie został jeszcze wyznaczony, ponieważ w ostatniej chwili prokurator postanowił jeszcze uzupełnić śledztwo.

## Zdarzenia i wypadki ub. egłej doby.

(—) Kreta zajęta przez powstańców greckich jest zupełnie odcięta od świata.

(—) Generał Gąsiorowski przybył do Tallina, gdzie został gościnnie przyjęty przez armię estońską.

(—) Sąd przysięgłych w Salzburgu skazał na śmierć 17 osób za przemycanie środków wybuchowych z Bawarii.

(—) Hiszpanie i Francję nawiedziły katastrofalne powodzie.

(—) Król Sjamu podpisał orędzie do narodu o ostatecznej abdykacji.

(—) Dyrekcja tramwajów miejskich za wiadomości komisarza rządowego, że w myśl uchwały Rady Miejskiej wprowadzi z dniem 10 marca 10 minutowy ruch tramwajowy. Równocześnie ulegnie zwinieniu linia nr. 9 i skróceniu trasy linii nr. 6, która będzie jedynie do ulicy Szpitalnej.

## M R Ó Z.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 4 marca. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 7 stopni poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 7 stopni poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 752,3 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością do 5 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściu, lekko zachmurzeniu.

## „Kaziuk” w Wilnie.

Pociągi turystyczne z Niemiec.

Z Wilna donoszą:

Pomimo, że tradycyjny Jarmark św. Kazimierza przypada w poniedziałek 4 bm. już w niedzielę 3-go marca rozpoczęły się w Wilnie uroczystości Kaziuko we. Do Wilna przybyło kilka pociągów turystycznych z Niemiec, które przyniosły około 350 osób, oraz z różnych stron kraju. Pociągami z Warszawy przybyło około 500 osób. Z innych stron przybyło około 200 osób. Ogółem pociągami turystycznymi przybyło do Wilna na „Kaziuka” 2300 osób.

W niedzielę w południe z inicjatywy Związku propagandy turystyki na ziemiach północno-wschodnich odbył się wielki pochód z placu św. Kazimierza,

na plac Łukiski, gdzie odbędzie się Jarmark. Czoło pochodu zajmowała grupa historyczna. M. in. jechał król w srebrnej zbroi na koniu, poprzedzany przez 8 heroldów. Wraz z królewicem jechało kilku bojarów, szlachta polska, ale 105 wozów przedstawiających najrozmaitsze rodzaje wyrobów kaziukowych. Na wozach jechały kobiety w strojach ludowych, włościanie, wieśniacy warszaty tkackie itd.

Pochód ciągnął się na ogromnej przestrzeni. Brało w nim udział około 1000 osób.

Jarmark jest bardzo ożywiony. Punkt kulminacyjny będzie miał oczywiście miejsce w dniu 4 marca.

## Uzbrojeni goście weselni

Ciekawe wyniki obławy policyjnej.

WIELUN, 4.3. — W związku z szerzącymi się kradzieżami w mieście oraz na drogach publicznych, zarządzono pod kierownictwem komisarza Kozłowskiego obławę, która dała pożądane wyniki.

Mianowicie w czasie obławy tej przytrzymał Jurczyk Józef, zamieszkały we wsi Biała, który poszukiwany był przez policję za dokonanie kradzieży mieszkaniowej u Papinówny w Białej.

Jurczyka, który karany był już 4-letnim więzieniem za usiłowanie zabójstwa kolejarza, osadzono w więzieniu.

W czasie tejże obławy policja dowiedzia-

wszy się o odbywającym się weselu we wsi Biała, odczekała niespodziewanie dom weselny, przeprowadzając rewizję osobistą gości weselnych.

Rewizja dała sensacyjne wyniki, gdyż niemal każdy z gości weselnych posiadał przy sobie „kasteł”, rurkę gumową, lub noż. Nawet muzykanci byli uzbrojeni. Kto wie, czy by się to wesele skończyło, gdyby nie interwencja policji i ogólne „rozbrojenie”.

Spisano ogółem kilka protokołów i dokonano kilku aresztowań, co niewątpliwie w dużym stopniu wpłynie na zmniejszenie ściepkości.

## 12-letni chłopiec hersztem szajki Młodociany adept sztuki złodziejskiej.

Z Wilna donoszą:

Policja wileńska, prowadząc dochodzenie w sprawie znanego złodzieja Lipniana Sołeczniaka, poczyniła odkrycie, przypominające fragment powieści Ilkensa.

Na strychu domu, w którym mieszkał Sołeczniak wykryto potajemną szkołę dla małoletnich adeptów „sztuki” złodziejskiej, prowadzonej przez Sołeczniaka.

Jednym z wychowanków tej szkoły był niejaką Chaim Monkiewicz (Strzeliarska 8).

mały zwany chłopiec, na którym Lipnien pokładał wielkie nadzieje.

„Profesor” nie zawodził się. Policja

już kilkakrotnie zatrzymywała sprytnego złodzieja, liczącego zaledwie 12 lat na gorących uczynkach kradzieży. Względem jednak na wiek, narazie pozostawał go na wolności. Korzystał z tej swobody do „Chaimka” i w dalszym ciągu realizował swoje zdolności, należące w szkole Lipniana.

Wczoraj młodociany herszt złodziejski, który zgromadził dookoła siebie grupę małoletnich złodzieży, został zatrzymany na klatce schodowej domu Nr. 23 przy ul. Mickiewicza, gdzie skradł pięć kordów z instalacji elektrycznej.

Tym razem gość wychowawcy Sołeczniaka powędruje do domu wychowawczego w Wielu.

## Fryzjer z petlą wisielczą u szyi. Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 4.3. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnym przy ulicy Nacutowicza Nr. 18 usiłował pozbawić się życia 24-letni Stef. Kozłowski, fryzjer. Kozłowski powiesił się na sznurze przycepienym do framugi drzwi. Manewr desperata zauważyli domownicy, którym w porę udało się przeciąć petle wisielczą. Zauważony lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił desperata na miejscu. Przyczyna rozpaczliwego kroku Kozłowskiego.

były niesnaski rodzinne.

O godzinie 6 wieczorem w domu przy

ulicy Składowej 33 wyłknęła bóleka siedząca w czasie której zostały doładowane poturbowane 68-letnia Agnieszka Kubecka i jej córka 26-letnia Cecylia. Oba kobietom udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Rzgowskiej poślizgnął się upadł i złamał nogę 59-letni Stefan Kubiak, przedziałnik, zamieszkały w terenie gminy Choźna przy ul. Okrągłej Nr. 13. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Kubiaka na kuracie do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

## ŻYCIE ZGIERZA.

### Z ruchu spółdzielczego.

Spółdzielnia Spożywców „Zgoda” w Zgierzu rozpoczęła obecnie 28 rok istnienia. Placówka ta, jako wykwit silnej woli i dążenia do lepszej przyszłości świata pracowniczego, zapisała się chlubnie w dziejach miasta.

Spółdzielnia potrafiła skupić pod swój sztandar około 2.500 członków, których zaopatrywała, w swych 14 sklepach spożywczych w artykuły, pierwszej potrzeby, w mięso i wędliny z własnej masarni, jak również i pieczywo z własnej dobrze postawionej młynskiej

piekarni mechanicznej. Były i są, a będą Spółdzielnia zwracała członkom od zakupów po 2 proc. rocznej dywidendy.

Obecny kryzys gospodarczy nie oszczędził i Spółdzielni. Zubożenie członków, które nie pozwala czynić zakupów w dawnych ilościach, dzięki kuracji prywatnego handlu, dla której Spółdzielnia jest sobą w oku, przyczyniły się do znacznego obniżenia obrotów, tak że Spółdzielnia pracuje już z deficytem. Należenie należy, że wrogo usposobieni do ruchu spółdzielczego ludzie wykorzystali pewien nietakt jednego z byłych członków Zarządu i wywołali milę do rozmiarów wielkiej afery. Postanowili również podważyć zaufanie do tej nowoczesnej instytucji.

Obecna jednak „słabość” Spółdzielni uważać należy za chwilową, gdyż istota jej oparta na zdrowych i mocnych podstawach (majątek nieruchomości przeważa wartość 250.000 zł.) musi powrócić do równowagi. Obecnie władze Spółdzielni w osobach prezesa p. Inna Fiedra, Ziechńskiego, pełniącego swe czynności od lipca ub. r. całymi siłami dążą do zdobycia tej równowagi.

Dźwiękowy Kino-Teatr  
**BAJKA**  
Franciszkańska 31-a (róg Brzezińskiej)  
Dolad tramwajami 1, 6 i 14.

Dziś wyświetlamy  
niezapomnianą i najdoskonalszą ze  
wszystkich filmów try-  
kacyjną na przednie i tył do-  
welpem i tchnącą pogodnym  
humorem.

**Czy Lucyna to dziewczyna**  
po raz pierwszy w głównej roli mekskiej  
w pozostałych rolach: **Eugeniusz Bodo i Mieczysław Cwikliński.**  
Początek codziennie o g. 4.30, w soboty niedziele i święta o godz. 12.00.



Dźwiękowe kino  
**„MIMOZA”**  
ulica Kilińskiego 178 Dolad  
tramwajami Nr. 0, 4, 6, 10 i 17

Dziś i dni  
następnych  
**„SŁOŃCE MIŁOŚCI”** w roli głównej: **JEAN CRAWFORD**  
Bohaterkę polępi wiele kobiet na świecie, a o wszystkim będą jej zagadki.  
**„PRZEDMIĘSCIE”** W rolach głównych **Wallace Beery i Jackie Cooper**  
Następny program: 1) Nawa. 2) Filip i Filip.



# STYKU DWÓCH OCEANÓW. KRAINA DIAMENTÓW. Najbogatsze dominium Anglii.

Kapsztadt w marcu. Złoty wyjechał z Kapsztadu. Wszyscy pięknie wille i ogrody, dostali się na autostradę — Cape Point, kierując się do najbardziej wysuniętego na południe punktu afrykańskiego lądu. W poranne opadły, wschód różowy, a tylko na zachodzie, nad Atlantyk, wisiały jeszcze szare chmury. Szosa samochodowa nie się w górę płaskowzgórza, kształtem swym przypominająca

spłaszczoną głowę lwa. W drodze naszej znajdował się Green Point, ulubione miejsce wycieczek, i po wcześniejszej godzinie liczne auta kierowały się w tę stronę. W marcu, jak pisałyśmy się na szosie, zaczęły się góry, wydłużając się w kierunku południowym. Złoty ukazał się o naszym bezkresnym oceanu: wzięliśmy się na Cape Point, pomiędzy Atlantyk i Indyskim.

Cape Point jest najbardziej wysuniętą na południe punktem przylądka. Nadziei. Znajdują się tutaj dwie latnie morskie — stara i nowa. Z zachodzącego Atlantyku, ze wschodu oceanu, w których wody tutaj się łączą, ciekawe, że oba oceany, odradzając się światy, różnią się co do barwy i temperatury swych wód.

Atlantyku są ciemnobłękitne i o kilkunastu stopniach chłodniejsze od wody oceanu Indyskiego, która odznacza się jasnością i przebiega się ciemnymi falami. Wszystkie kąpieliska morskie leżą w oceanie Indyskim, nad którym wale False Bay rozciąga się wspaniała, różnorodna roślinność. Samo miejsce Cape Point, gdzie zlewają się wody oceanów, słynie z niebezpiecznych podwodnych skał, i jak opowiadali dozorczy latarni morskiej, wypadki z okrętami u Cape Point nie należą do rzadkich wypadków. Dnia poprzedniego właśnie rozbił się o skały okręt niemiecki, lecz zarówno pasażerowie, jak i załoga, zostali uratowani. Widziano jeszcze rozbitą statek, kołyszący się na fali na wysokich falach.

Opowiadaliśmy sobie o latarni, o której na granicy dwóch oceanów, w południowym tłumie turystów, a w planie, droga wzdłuż wybrzeża, udaliśmy się do Nordhock. Mineliśmy równo Simonstown, angielską bazę morską, wspaniałymi pancernikami i torpedami. W końcu dostaliśmy się na szeroką i piękną plażę Muisenbura, zapelnioną elegancją publicznością wśród której przeważały panie.

W drodze powrotnej do Kapsztadu jechaliśmy przez lasy Newlandu, a następnie przez słynne miasto uniwersyteckie Stellenbosh.

Kapsztadt, miasto o 120.000 mieszkańców jest typowym, kolonialnym miastem, o ludności kosmopolitycznej: prócz Murzynów widzimy licznych Anglików, Boerów, Hindusów i Chińczyków. W knajpach portowych roi się od marynarzy wszelkich narodowości, którzy tutaj spędzają czas wolny przy muzyce jazzowej i kieliszku, w towarzystwie kobiet różnego pochodzenia.

O północy spotkaliśmy hałaśliwą bandę angielskich marynarzy, ciągnących do ogrodu botanicznego — jednego z najpiękniejszych na świecie, gdzie znajduje się pomnik niekończącego króla południowej Afryki — Cecila Rhodesa — pioniera angielskiego, twórcy brytyjskiego dominium w Afryce. Następnego rana wsiadliśmy do ekspresu, idącego do Johannesburgu, do krainy daw. Boerów, romantycznej dzielnicy kołnisk diamentów, która w okresie pół wieku tylko zdobyła wszelkie udogodnienia, wszystkie uroki i braki zachodniej kultury.

Zarański.

## Obozy pracy wśród lasów.

Jak Francuzi walczą z bezrobociem

Francuska rada ministrów uchwaliła utworzenie obozów pracy dla bezrobotnych. Obozy te w niczym nie będą przypominały obozów niemieckich lub amerykańskich. Przedewszystkiem praca w tych obozach będzie dobrowolna, tj. nie będzie się o nią starać.

Lito chce. Poza robotnikami w tych obozach będą pobierali pracę normalną, według dawnych, częściowo w gotówce, a częściowo w naturze pod postacią mieszkania, żywności, ubrań itp. Obozy państwowe będą utworzone w lasach państwowych, co przyczyni się do oderwania bezrobotnych od miasta. Przez pracę na świeżym powietrzu w doskonałych warunkach zdrowotnych, bezrobotni o nadwagą zdrowiu

przejdą do pełni sił. Roboty będą tylko lekkie, a więc: sadzenie drzew, kopanie rowów, zapobieganie rozszerzaniu się ognia w lasach, regulacja strumieni i rzeki itp. Bezrobotni francuscy żonaci i z licznymi rodzinami będą mieli pierwszeństwo przy przyjmowaniu ich do obozów. W przeciwnym razie do Francuzów, samotni obywateli będą mieli pierwszeństwo przed żonatymi. Znacząco, że jednak obywateli nie będą wykluczeni i mogą się starać o pracę w obozach. Jeżeli ustanowienie tych obozów przyniesie dobre wyniki, wówczas rząd powoła do pełni sił.

stara się o utworzenie innych obozów pracy, ale już nie w lasach. Blizsze warunki pracy w obozach będą ogłoszone przez administrację lasów państwowych.

W razie, gdyby do obozów zgłosiła się zbyt mała liczba robotników francuskich, wówczas do pracy zostaną przyjęci w większej liczbie

bezrobotni obywateli. Ci bezrobotni obywateli, którzy od mówią swego udziału w obozach pracy i nie będą mogli podać poważnych powodów, dla których pracy w obozach przyjąć nie mogą, zostaną pozbawieni wszelkich świadczeń i karty tożsamości, upoważniającej ich do pracy we Francji.

## Skarby w samotnej chatce

Krótkowzroczni złoczyńcy.

Józef Petiot, lat 60, pracuje w młynie parowym w Manissol koło Pont l'Évêque. Petiot mieszka u swego pracodawcy i bardzo rzadko zagląda do swej chatki, jaką posiada w pobliżu Manissol. Odnajdując Petiota u siebie do swej chatki i stwierdził z przerażeniem, że drzwi zostały wyważone.

Nie czekając dłużej, Petiot udał się na żandarmerię, którzy wszczęli natychmiast dochodzenie. Z pobieżnego prze-

## BIAŁE LITERY NA CZARNEJ TABLICY.

ZNAK Z TAMTEGO ŚWIATA.

Dr. Mario Chantal, lekarz praktykujący w Paryżu, w jesieni ub. r. stwierdził, że zachorowawszy na raka w żołądku, jest skazany na śmierć, gdyż dwie operacje, którym się poddał nie dały żadnego dodatniego rezultatu. Z tego powodu dr. Chantal począł myśleć o samobójstwie.

Od tego czasu w rozmowach ze swą 22-letnią córką Adrianną, studentką medycyny, poruszał problem śmierci i życia pozagrobowego, nie zdradzając się oczywiście przed nią ze swym ukrytym zamiarem. Adrianna, która chętnie uczęszczała na spirytystyczne seanse, wyrażała pogląd, że śmierć człowieka nie jest zupełną, albowiem jego duchowa ja po opuszczeniu ciała, żyje nadal i utrzymuje kontakt z tym światem. Dr. Chantal zaś był zdania, że jest rzeczą wprost nie do pomyślenia, aby człowiek już w minutę po swej śmierci, wogóle mógł pamiętać o tym świecie.

Dyskusja ta doprowadziła do tego, że dr. Chantal w pamiętniku swej córki napisał następujące oświadczenie:

„Przyrzekam, że po mojej śmierci dam Ci znak dalszego życia, jeśli tylko ona poza grobem istnieje. W wypadku pozytywnym na czarnej tablicy w moim pokoju ordynacyjnym

pojawi się hasło.

Wobec tego zaś, iż sam nie wierzę w takie możliwości, a ty, jako przesażona każdą dostrzeżoną bladością uważałaś za sygnał — aby uniknąć takiej ewentualności, napiszę to hasło jeszcze za życia i w opieczątowanej kopercie oddam w przechowanie naszemu wspólnemu przyjacielowi adwokatowi Geoffroi R.”.

W dniu 27 stycznia br. o godzinie 5 rano dr. Chantal zmarł. Przez cały dzień i noc Adrianna siedziała w pokoju

ordynacyjnym ojca. Wpatrywała się w dużą czarną tablicę i nie zauważyła żadnego znaku.

Na drugi dzień o godz. 3 popołudniu w krematorium spalono zwłoki lekarza. Wychodząc z domu Adrianna spuściła żaluzje i zamknęła drzwi weranda, otwierając kluczami.

Jakże wielkie było jej zdziwienie i przerażenie, gdy wólcwysz z pogrzebu, po wejściu do pokoju ordynacyjnego, ujrzała wypisaną kredą na tablicy słowo „DAD”.

Tego samego wieczora w kancelarii adwokata Geoffroi R. nastąpiło owarowanie pozostawionej tam przez zmarłego lekarza, koperty, gdzie znajdowała się kartka o następującej treści:

„Znakiem, którym się posługuję, będzie słowo: „Dad”, jako wspomnienie dzieciństwa Adrianny, która mnie tak nazywała w pierwszym roku swego życia”.

O innym znów pokrewnym wypadku opowiada słynny uczonek ilug, przyjaciel i kolega dr. Chantal, który wyrażał się jego przyjacieli. Mianowicie żona tego przyjaciel, wierząca mocno w życie pozagrobowe, znalazła się na łóżu śmierci na kilka chwil przed zgonem przyrzekła mężowi, że po przyjeździe na drugi świat da mu znać o tem

za pośrednictwem zegara.

Niebawem po jej śmierci jakaś tajemnicza ręka zaprowadziła wdowca do pokoju, gdzie wisiał zegar wahadłowy, który sam stanął, a po chwili przez nikogo nie dotknięty normalnie szedł dalej.

Zjawisko to powtarzało się bardzo często i nieraz takie przerwy w pracy zegara trwały godzinę i dłużej. To samo działo się z kieszonkowym zegarkiem wdowca. Jakkolwiek ani zegar, ani zegarka nie oddawano do naprawy, po kilku tygodniach nanowo poczęły one chodzić całkiem prawidłowo.

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

1 tys. 600 fr. które znajdowały się w jakimś pudełku.

# OPUSZCZENI

Powieść

Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POŁĄCZKI:

Opuszczeniu Stefana Chisley, który przyjechał do domu rodzinnego przed sobą, Iwonna Laitour powitała go serdecznie na ulicy. Pojechali do parku, gdzie odbyli rozmowę.

Powrócił do domu zastawszy tam swego z estrady, który ją adorował bez wahań. Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał nowego posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru, który się z chórzystką Annie Ste-

nowy współwzięcia zdradził przed nią i zwrócił się do kolegi i wazy się od odwrócić. Musiał odejść.

Wraz z wykończonym literatem wyjechał do południowej. Zostawiając Chisley, kuzyn Joyce'a, i Iwonny.

Wiosna purytańska nie odpowiadała jej naturze. Wybrali się w podróż do Ostendy. W swym przeobrażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym nie wiedziała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem. Postanowili rozstać się. Joyce sprzedał udział w farmie i wrócił do Londynu. Udał się na poszukiwanie

Ze schodów rozlegał się jej głos — Stefan!

Podniósł znającą twarz, odpowiedział z wysiłkiem, że idzie, wstał, zgasił z przyzwyczajenia lampę i wszedł ciężko na piętro.

— Herbata — rzekła Iwonna, krztając się koło kociolka. — Zagrzejmy jeszcze raz wodę.

— Pójdę umyć ręce — powiedział posępny głosem.

Poszedł do siebie i oczywicie się z kurzu, wrócił do Iwonny i usiadł przy stole. Nałóż mu herbaty i podał masło. Przyzwyczaiła się mu usługiwać. Na jej biadania, że „grzanki do niczego”, odpowiedział, że „to nie”. Probował jeść, ale jedzenie stawało mu w gardle.

Iwonna nie siląc się udawać, że je siedziała ze spuszczeniem oczami i bawiła się łyżeczką. Joyce spoglądał na nią niespokojnie. Wdawała mu się jakby starsza. Dziecinny wyraz twarzy ustąpił smutnej kobiecej powadze. Spójrzawszy mu w oczy łagodnie i prosił o jak zwykłe, zapomniał.

— Czy widziałeś się z Ewerardem?

— Nie. Właśnie wyszedłem. Ale zostawił list i — wiem.

— Prosił cię o zgodę?

— Tak.

— Zgodzisz się? — zapytała ci-

cho.

— Nie zgodzić się byłoby z mojej strony gorzej niż szaleństwem — rzekł z gorzkością.

— Jeżeli sobie życzysz, zostanę przy tobie.

— O sobie nie myślisz?

— Ja się nie liczę — odpowiedział.

— Ja muszę słuchać.

— Czy byłabyś z nim szczęśliwa? — zapytał cicho.

— O, naturalnie. Byłam z nim szczęśliwa — odparł, ale półgłosem.

— Gdybym cię poprosił, abym mnie nie opuszczała w biedzie i tarapatach, zgodziłabyś?

— Jakiżby ci mogła odmówić? Czyż nie pragnęłam ci życia?

Zarzął trwożnie w jej czyste oczy i pokiwał, że jest panem jej losów. Wzruszył, jakby zastawiając Ewerardowi, nie był z jej strony prostym aktorem wdzięku. Nie odważał swego przysięgi, że w jej imię, Joyce'a, Milczal chwile, głęboko wzruszony, zmagając się ze straszliwą pokusą, targając nerwowo w swą drżącą ręką. Iwonna wytrzymała w jego twarzy ten niepokój.

— Narazie się tem nie przejmuję — rzekła łagodnie. — Mam ci czas. Po co się spieszyć?

— Masz słusność, Iwono. Zapomniałem o tem narazie.

— Ta nieszczesna herbata — rzekła Iwonna, wpadając wzruszenie w swoją zwykłą troskliwość. Nigdy jej nie wypuścił. I zrobił mi to przyziemność i złość.

— Ale mam to być jedzenie. Zaczęłam się powoli przyzwyczajać do obojętności serca i głowy. Siłili się na potężną rozmowę, lecz dużo ich to kosztowało. W dwóch przerywach, gdy zapadła milczenie, Iwonna obrzucała Joyce'a spojrzeniami, które badały jego serce.

— Ale jego ponura twarz nie mówiła

jej nie upragnionego. Wreszcie komedia dobiegła końca. Oboje wstał od stołu i usiedli na swoich zwykłych miejscach koło kominka.

Joyce nabił fajkę i sięgnął do kieszonki po zapalnik. Iwonna podeszła do niego z zapaloną druzgą. Chciał jej podziękować, ale głos uwiązł mu w gardle, tak boleśnie wzruszył go jej czuła troskliwość.

— Na dźwięk zawała się starsza posługaczka i sprzątnęła ze stołu. Widać, że dziewczyna, piąteczki i brudasa, sprawiał, że Joyce jeszcze bardziej nienawidził swojej biedy. Fakt, że Iwonna musiała oddychać powietrzem zatrutym przez to cuchnące stworzenie, świadczył przeciwko niemu.

Musiał powziąć straszne postanowienie. Miał do wyboru: z jednej strony bogactwo, beztrudne życie i start wisko społeczne dla Iwonny, a z drugiej: nieszczęście dla siebie i drugiego: samolubna szczęście dla siebie, a ohydna nędza i opuszczenie dla niej. Wiedział, że w swej la

godności i słodczy przyleciałby taki los bez szemrania. Coś mu mówiło, że gdyby ją poprosił o rękę, zostałby niewątpliwie przyjęty. Pokusa zdania się na wolę namietności przyprawiła go o niewymowne męki.

— Żaluje, że nie mogę ci zaśpiewać — powiedziała Iwonna, przerywając długie milczenie. — Teraz, kiedy jestem wzburzona, nie wiem co robić. Dawniej uspakajałam się śpiewem.

— Tabym cię poprosił o „Serena de” Gounoda — rzekł Joyce.

— O, to byłoby nie zaśpiewać! — wykrzyknęła. — To ostatnia nieśmiałość, jaka ci śmiewałam, przyniosła ci nieszczęście.

Wydumana, która te słowa, a ko dowód miłości. Serce zabito mu

gwałtownie. Żeby opanować odruch gwałtowności, zacisnął zęby na burzliwym fajku.

Zrozumiał, że musi w samotności rozstrzygnąć tę ciężką sprawę, od której zależało szczęście trojga ludzi. Wstał więc, mówiąc z przytępieniem:

— Wychodzę, Iwono. Jesteśmy oboje zdenerwowani. Powinnaś się położyć. Wydajesz się zmęczona.

— Głowa mi pęka z bólu — odpowiedziała.

Życzył jej dobrej nocy, a ona sprobowała się uśmiechnąć. Ale gdy została sama, usnęła z głębią, a twarz stała się mizerna, niemal wygnana. Za sprawą jakiejś magicznej siły przestała być wreszcie dzieckiem, stała się kobietą. Zaczęła patrzeć poważnie w przyszłość i poimować ciężary i smutki życia nie jako metne strachy, przed którymi kręciła się no ptasiemu w najbliższe zaciśnie, lecz jako szara, jawa wa, pospolita rzeczywistość.

Gdyby Stefan jej nie chciał, oboje wiążkiem jej było wrócić do Ewerarda, bo mu to przyrzekła. Oboje wiążkiem jej było również zapytać Stefana o pozwolenie. Obowiązkiem zaś Stefana, jeżeli cenit ją tylko jako coś w rodzaju siostry, było udzielić jej tego pozwolenia. Dozwolił sobie, że jej nie kocha, że jej kobiecość okazała się bezsilna wobec jego zwrzutu, i cierpiał nad tem dotkliwie. Gdyby go oczarowała, zapomniałby bliższego połączenia. Ale nie oczarowała. Zrozumiała, że mniej mu była potrzebna niż Ewerardowi. Była to logika rozpaczy. Ale pomimo to w sercu jej kolatała gorączkowa nadzieja, ta miśca oddychająca, otwierająca oczy na szczere życie.

d. c. n.



# ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Od roku 1924 do chwili obecnej zarząd miasta Warszawy wydał na rozbudowę wodociągów i kanalizacji 90,8 mil. zł. Obecnie sieć wodociągowa obsługuje 10.675 nieruchomości i sieć kanalizacyjna 5.800 nieruchomości. Wydatki na wodociągi zostały podniesione do 200 tys. m. sześć wód na dobę, kanalizacja zaś przetacza na dobę 225 tys. m. sześć ścieków.

Przedstawiciele polskiej lichi ochrony zwierząt zatrzymali na ulicach Warszawy duży 2-tonnowy wóz do przewożenia węgla, zaprzęgnięty w jednego konia wglądającego rozpaczliwie. Władze ignorowały fakt, że zachudzony tułów koźny ledwo się trzymał na schorowanych nogach. Po dokładnym zbadaniu zwierzęcia, stwierdzono zerwanie obu przednich nóg potłuczenia kolan, rany ropne w pęczkach oraz wyniszczenie i zagłodzenie. Koń ten ciągnął 2 tonny węgla oraz wóz, który sam ważył 800 kg., nie licząc dwóch powoźców i ekwipunku. Zwierzę, nie mogąc poddać nadmiernej ciężarówce, padało na osłabionych koniach, zwłaszcza, że nie miało ani jednej zdrowej nogi do oparcia się. Podczas badania woźnicy stwierdzono, że wóz ten był już przed tygodniem zatrzymywany przez władze. Niemniej jednak było ustalonych nazwiska właściciela konia, ponieważ na przenoszonej tabliczce, umieszczonej na wozie, figurował adres wójta, a w tym wypadku na wozie tabliczki nie było. Wobec powyższego wezwano policjanta, który ustalił, że właścicielem konia jest Jan Glass (Ogrodnia 62), który pociągnięty będzie do odpowiedzialności za katowanie zwierząt.

Na wiosnę 1936 roku rozpocznie się ruch pociągów elektrycznych w kierunku wódz warszawskim. Ministerstwo komunikacji, przystępując do elektryfikacji wódz warszawskiego, nie zapomniało sobie dostawy prądu na początek. Jak wiadomo, węzeł warszawski za 2 lata potrzebować będzie 30.000 kilowatów energii elektrycznej. Początkowo zamierzano zbudować specjalną elektrownię kolejową, zamiaru tego jednak porzucono ze względu na duże koszty. Zdecydowano o wykorzystaniu warszawskich, mianowicie: elektrowni warszawskiej i elektrowni pruszkowskiej, które nie mogą zapewnić poledwyczo potrzebnej ilości prądu dla wódz kolejowego. Wobec tego powstał projekt, by elektrownie te połączyć swoje wysiłki i uruchomić swoje rezerwy, dostarczając wspólnie kolej potrzebny ilość prądu. Obecnie badane są możliwości tej wspólnej pracy obu elektrowni. Projektuje się połączenie ich jedynym przewodem. Dostarczanie przez nie prądu odbywałoby się tak, jak by pracowała tylko jedna elektrownia. Pociągów wysiłek obu elektrowni zapewniłby do 20.000 kilowatów prądu elektrycznego na godzinę i pozwoliłby ruszyć pociągami elektrycznymi. Za dwa-trzy lata, po ukończeniu rozbudowy wódz, trzeba będzie jednak pomyśleć o dodatkowym źródle energii elektrycznej, która by dostarczała 10.000 kilowatów.

## Kraterki. NOWY TRÓJKĄT. NIEMIŁE SPOTKANIE.

Jeśli od trzech dni niema w mieście sensacji, robi się smutno i ponuro. Ludzie wyczekują, na kogo obecnie nadeszła kolej najbliższego aresztowania, mo kina na jesienno-wiosennym deszczu i omawiają dymisję dyrektora chorej kasy. Coprawda tej instytucji, mimo wrażeń nie już nie, (prócz likwidacji) nie może pomóc, ludziny się jednak, że będzie nie co lepiej, że lekarze przez aspiryny będą mieli prawo przepisywać również ja kiej droższe lekarstwa.

Jeśli już mowa o lekarzach, to okazuje się, że niesłusznie cała młoda generacja (a może: degeneracja?) uskarża się na zupełny brak praktyki. Trzeba tylko umieć zdobyć sobie zaufanie chorego a pacjentów będzie w poczekalni więcej niż długów. Pewien znajomy lekarz z prowincji opowiadał mi naprzykład, że praktykuje w ulowiek miasieczku i doskonale mu się powodzi.

— Tyli ludzi tam choruje? — spytałem.

— Nie, Normalnie. Poza tym oprócz mnie praktykuje tam jeszcze kilkunastu innych lekarzy, ale wszyscy mężczyźni przychodzi tylko do mnie.

— Dlaczego?

— Bo ja jestem jedynym lekarzem, który przy wszelkich chorobach płuc, serca, watozów itp. pozwala chorym pa lić papierosy i pić wódkę...

Jak widać życie nie jest takie złe, na leży tylko umieć się do niego przystosować. Pozwólmy chorym pić i palić, ludzkie o chorach żołądkach niechaj sobie raz przynajmniej zjedzą kolonkę z kochem i kapusta lub szuka mięsa, parali tyka wysiłimy na wycieczkę narciarską siowem zróbmy jakiś ruch w interesie, gdyż nudno jest, jak na odczyty ekono micznych.

Trudno. Ludzie żądają rozrywki. Je śli nie może ich trochę rozzerwać (grana tam) nowa wojna, której jakoś nie wi dać jeśli już tak dawno nie było zamachu na żadnego króla. Jeśli skończył się wy bory królowych piękności, jeśli władze nie wykrywają żadnych nowych afer, to trzeba przecież ludziom rzucić na żer jakąś nową rozrywkę. Dymisja jakiegoś dyrektora, to ostatecznie rozrywka na jeden — dwa dni, fakt, że w restauracji

tej czy owej jeden gość wyrznie w pysk drugiego gościa, to również szlagier kró tkotrwały.

Trzeba nagwałt wymyśleć coś bar dziej atrakcyjnego. Może zrobić dzień porachunków osobistych między wszyst kimi przyjaciółmi? Używanie palek gumo wych surowo wzbronione. Albo mo że zaproponować pacjentom Kasy Cho rych, aby powiedzieli w oczu dyrektora i lekarzom kasowym, to wszystko, co o nich myślą?

### KAROLINKA.

Kobiety są w położeniu znacznie szcześliwszym. Zawsze potrafią sobie ja kieś rozrywki wykombinować, zwłasz cza, jeśli są zamożne. Można bać się me za po łbie stara perłosolka, można się kłócić z sąsiadką o klucz od góry można obgadywać przyjaciółki.

Karolina Weisert nie należała do wy jątków. Zresztą ma ona pewne podsta wy do używania „rozrywki”. Karolinka posiada męża Andrzeja, mąż Andrzej zaś posiada przyjaciółkę w osobie Jani ny Karczkówny.

Ostatecznie przychodzi moment, kie dy maż zaczyna się zastanawiać nad swoim życiem, nad tem, że dziś, za rok za dziesięć lat i za dwadzieścia lat, ma mieć do czynienia tyko z ta jedną, jed yną kobietą, zawsze tą samą — własną żoną. I wówczas szuka rozrywki. Nie stety żony nie chce tego zrozumieć.

Do czasu, dopóki Karolinka nie wie działła o istnieniu Janeczki, wszystko by ło w porządku. Andrzej dzielił swój czas między Karolinkę i Janicę ku obopólnemu zadowoleniu, niestety zdarzyło się, że jakiś przyjaciel czy przyjaciółka do nicła o wszystkim żonie i Karolinka zapalała zemsta. Postanowiła zapaść mę ża i „porachować” się z jego lubą. Cze kała więc na ulicy Aleksandrowskiej. Czekala cierpliwie do chwili, kiedy nad szedł jej mąż z Janiką. Mężowi na uli cy żadnych wymówek nie robiła, tylko rzuciła się jak lwica na Jankę i zaczęła jej wydrapywać włosy wraz ze skórą, oczy i inne cząsteczki dziewczęcego ciała. W rezultacie skazana została na 30 zł. grzywny lub 6 dni aresztu.

Jerzy Krzekci.

## ATAK NA SZYBY

w mieszkaniu dyrektora gimnazjum.

Z Tarnowa donoszą: Główna była swego czasu sprawa sy stematycznego wybijania szyb w III gimnazjum, specjalnie w mieszkaniu dy rektora Herziga, zajmującego mieszka nie na I piętrze. W czasie jednego takie go ataku na szyby, kamień, rzucony przez sprawcę, ugodził siostrę dyrektora i zranił ją ciężko.

Dochodzenia policyjne ujawniły sprawę c w osobie niejakiego Papugi, który znow zeznał, że czynił to z namowy prof. Bernadzkiego, który mu za to wa wet płacił. Na rozprawie w sądzie gro dzkim prof. Bernadzki tłumaczył się, że o niczem nie wie i że Papugi nie nama

wiał. Okazało się jednak w czasie roz prawy, że prof. B. ma żal do dyr. Her ziga, który miał podobno przyczynić się do przedwczesnego spensjonowania go. Po przeprowadzeniu rozprawy został wte dy Papuga zasądzony na 1 miesiąc aresztu za nieumyślny występ, a prof. Bernadzki na 50 zł. grzywny za podżeganie.

Naskutek apelacji prof. Bernadzkiego, odbyła się rozprawa apelacyjna, w wy niku której prof. Bernadzkiego uniewin niono. Sąd wyszedł z założenia, że jeśli Papuga skazany został za występ nie umyślny, nie może prof. Bernadzki odpo wiadać za podżeganie nikogo do występ ku nieumyślnego.

## Nieudana zemsta.

Przerwane gruchanie w stodole.

Z Przemysła donoszą: Przed sądem przysięgłych w Przemyslu toczyła się rozprawa przeciw wieśniaczce Ewie Leluk ze Starzysk, oskarżonej o pod palenie. Tio sprawy jest niezwykle sensacyj ne. Oto Lelukowa żyła przez szereg lat w największej przyjaźni i zgodzie ze swym mężem. Pewnego razu mąż w poszukiwaniu za pracę zwrócił się do sąsiadki Anastazji Koczan. Koczanova zaangazowała przysto jnego Leluka, płacąc mu po 50 zł. rocznie. Lelukowi podobała się uroczysta sąsiadka, toteż przedko doszli do porozumienia. Odtąd poczęł Leluk całę spędzać u Koczanowej znając żonę wspania i zaniedbywał, n'e da jąc jej grosza na utrzymanie. Lelukowa przez 2 lata

znosiła straszne katusze. Głodowała ona wraz z dziećmi. Jedno z dzieci było zupełnie ślepe i wymagało lecze nia, a Leluk nie chciał na ten cel dać pi nędzy. Wreszcie raz podpańczyła Lelukowa męża w chwiłi, kiedy wchodził z Koczano wą do stodoly. Pobiegła do domu, wystrę la jakąś szmatę, poalała ją naftą i rzuciła na dach stodoly. Szmatka padła pomiędzy więzania i została natychmiast przez Koczanową zasażona, która ją usunęła. Potem aresztowała Lelukową. Na rozprawie przy znała się ona do winy i podała, że działała w przystępie rozpaczy. W wyniku przeprowadzonej rozprawy została Ewa Leluk uniewinniona.

## Zwrotniczy odgryzł zawiadowcę

czubek nosa.

Ze Starogardu donoszą: Przed sądem okręgowym znalazła się sensacyjna sprawa. Zwrotniczy kolejowy Franciszek Kulmbaum z Czarniowody zasnial na ławie oskarżonych pod zarzutem zezneczenia twarzy swemu przełożonemu Blumowi przez odgrzyzenie mu w czasie bójki czubek no sa. Miedzy oskarżonym a poszkodowa nym zawiadowca stacji dochodziło od

dluższego czasu do czestych zatarowań. W dniu 24 października ub. r. zawiadowca usiłował usunąć z peronu zwolnionego od zniesu słubowch Kulmbaum doszło do bójki. Kulmbaum chwycił w pewnym momencie swego przełożonego za szyję i włosy i odgryzł mu koniec nosa. Oskarżony tłumaczył się koniecznością obrony. Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 5.

## RADJO-KACIK.

DZIŚ, dnia 4 marca wieczorem: 15.45 Orkiestra P. R. od dyr. St. Nawrota 16.30 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa 16.45 Kwadrans słynnych artystów. Ignacy Paderewski — płyty 17.00 Zagadki muzyczne dla dzieci — ze Lwowa 17.15 Ogólnopolska rezerwa 18.00 Przegląd filmowy 18.10 Pieśń w wykonaniu H. Warpechowskiej 18.25 Chwilka społeczna 18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy 18.45 Muzyka jazzowa z płyt 19.07 Program na dzień następny 19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Audycja żołnierska ze Lwowa 19.50 Przegląd filmowy 20.00 Audycja starych piosenek 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Jak pracujemy w Polsce? 21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitelberga 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Koncert polskiej kapeli ludowej F. Dzierżanowskiego i W. Szebekiego. — Przysięgli wykona B. Hinek 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunistów latniel 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna z płyt ŁOŻ, jak Raszyn, z wyjątkiem: 14.00 Utwory charakterystyczne z płyt 18.45 Muzyka z płyt 19.15 Muzyka z płyt WTOREK, dnia 5 marca. RASZYN. 6.30 Pieśń poranna 6.35 Pobudka do gimnastyki 6.36 Gimnastyka 6.50 Muzyka z płyt 7.15 Dziennik poranny

7.25 Muzyka z płyt 7.50 Wskazówki praktyczne 8.00 Audycja dla szkół 11.00 Sygnał czasu 12.00 Hymn z Krakowa 12.05 Wiadomości meteorologiczne 12.05 Fantazje i arje operowa na płytach 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.00 Muzyka salonowa 13.45 Z rynku pracy 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim 13.55 Przegląd giełdowy 14.05 Raport muzyczny ze Lwowa 16.20 Listy od dzieci (młodszych) omówi W. Tarkiewicz — Małkowska 16.45 Pieśń w wykonaniu A. Wrońskiego 17.00 Skrzynka P. K. O. 17.15 Koncert z Poznania 17.50 — O wiośnie i wiośnie i zbieractwie dzieci wygł. W. Woytowicz — Grabińska 18.00 Muzyka salonowa z płyt 18.15 Fragment teatralny 18.30 Koncert reklamowy 18.45 Koncert chóru męskiego „Pobudka” pod dyr. T. Czudowskiego 19.07 Program na dzień następny 19.15 Wiadomości rolnicze 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Prólki recital krzypcowy J. Hilla 19.50 Felieton aktualny 20.00 Wesela audycja muzyczna ze Lwowa 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce? 21.00 „Kłódky”, karawall chłopski T. Szebekiego w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. kompozitora 22.00 Muzyka taneczna 22.30 Bierz Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 22.45 Muzyka taneczna 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunistów latniel 23.05 — 24.00 Muzyka taneczna ŁOŻ, jak Raszyn, z wyjątkiem: 14.00 Muzyka ludowa z płyt 16.30 Skrzynka dla dzieci (najmłodszych) 18.45 Piosenki w wykonaniu J. Schmidta 19.15 Muzyka z płyt

JERZY DELSAUX.

## Omyłka.

■ Kiedy upewniono się, że Józefina z farmy „Jody” będzie miała dziecko, cała wios o burzona odwróciła się od niej z pogardą. Oddano ją pod kwarantannę nieudziej... Odmawiano najdrobniejszych usług... Jeśli kupcy nie zamykali drzwi sklepów przed nią, to dlatego jedynie, że sala apro wizacji była w rękach Niemców... Ci zaś ani myśleli, rzecz oczywista, wtra cać nosa w niesnaski wieśniaków, u których losami wojny zapędzeni, zmuszeni byli kwatrować.

W danym wypadku, jakkolwiek bardzo skłonni do obgadywania kobiet francuskich mogli z pobłażaniem tylko odnosić się do Józefiny wiedząc, że dziecko mające za kilka miesięcy ujrze światło dzienne będzie w połowie z ich krwi.

Franc przecz, gruby sekretarz niemieckiego sztabu kwatrującego w fermie „Jody” oddawna, pełen był względów dla Józefiny, której mąż, zmobilizowany od samego początku wojny, bił się — jeśli był jeszcze przy życiu — po tamtej stronie okopów.

Kolejdy nie szczędził Francuzowi aluzji i dwuznacznych żartów. Lecz flegmatyczny i dyskretny sekretarz sztabu zbywał je za wazsze lekkim wzruszeniem ramion, paląc spo kojnie z dobrzydym uśmiechem ulubioną fajkę z porcelany.

Józefina natomiast miewała nieraz oczy zaczerwienione od płaczu.

Niech beczy, ładacznic! — pomstował stary Maciej, wójt gminy — rzyćc bę

dzie, co się nazywa, kiedy ten pocziwy Julian, biedny, spowieniany przez nią mąż, przycisnął ją do muru o to dziecko „Bosza”. A jeśli, co uchował Boże, nie wróci bieda czysko, my, wyręczając go, objemy jej bok i wygnamy parszywą owcę z naszej gminy!

Dziecko przyszło na świat pewnego wieczoru, kiedy huk armat grzmiał głośniejsz niż zazwyczaj.

Nikt nie zatorczył się o matkę i noworodka. Franc nawet, gdyż tego dnia właśnie odbywało się wielkie przegrupowywanie oddziałów wojskowych i sztab kwatrujący we wsł przeniósł się o dwadzieścia kilometrów dalej.

Powitano to jako dobry znak zresztą.

Cofnięcie się naczelnej władzy wraz z sekretarjatem ku wschodniej stronie potwier dzało wieści, które szeptało sobie od paru dni na ucho: że ostatnia francuska ofensywa rozbila defenzywę niemiecką, zmuszając wro ga do przesunięcia bojowych swych linii wstecz — o wiele dalej ku wschodniej granicy Francji.

Nieopisaną radością zadrgały serca zgnę bionej ludności. W niepewnym jeszcze wy cznieju wyzwolenia zszonono ze zdwojona cierpliwością wszelkie braki, niedostatek i ruinę. Z większą gorliwością uprawiano or ne pola w cichej nadziei, że zbior tegoroczny będzie już może własnością ich samych.

Chwila wyzwolenia zbliżała się istotnie. Ale trzeba było okupić ją drogą. Przez osiem dni i osiem nocy wieśniacy żyli i umierali w piwnicach. Kłotliwiek wychylał się ze schroniska, ginał zmiażdżony granatami lub bombami zrzuconymi z samolotów.

Dziwnej nocy wreszcie mury piwnicz

ne zadrzwały silniej niż kiedykolwiek od hu ranowego grzmotu armat i wybuchu grana tów.

Na ulicach, wśród ruin domostw rozległy się rozpaczliwe krzyki i przekleństwa.

Poczem, chwila względnej ciszy, i zdało się stworzonym wieśniakom nagie, że sły szą... nową francuską!

Kilkoro dzieci rzuciło się ku wyjściu z piwni.

— Nie wychodźcie! Poczekajcie! — wolano z ulic po francusku — będą napewno bombardować jeszcze.

Lecz nikt już wówczas nie słuchał mą drych przestróg, powtarzanych kilkakrotnie w języku francuskim przez francuskich wojskowych, naskutek czego padło trupem kil ku wieśniaków spośród gromady, która w szale radości rzuciła się na szyję wybawców.

W dwa dni potem zaledwie spokój po wrócił i można było w wiosce w zgłiszczach w której rozkwaterował się pułk francuski, pomyśleć o zorganizowaniu jakiegoś takiego normalnego życia.

W jednym ocalonym od całkowitego zni szczenia pokoju swego domu, przelotczo nego w magistrat oraz intendturę jedno cznie, stary Maciej, wójt gminy przystąpił do zaopatrywania ludności w żywność.

Zapobiegając najpilniejszej potrzebie roz dawano przedewszystkiem wieśniakom, sto jącym cierpliwie w ogonku, chleb tylko co upieczony w załprowizowanym napoczeku niu piecu.

G zapadającej nocy rozdawanie chleba było na ukończeniu prawie.

Ostatnia kobieta z niemowlakiem u pier si wyciągnęła rękę ruchem pokornym.

Była to Józefina.

Wójt wpadł we wściekły gniew. Bluzga jąc przekleństwami, opowiadział asystują cym mu dwum żołnierzom winę nieszczęśli wej.

— Widzicie ją! Śmie, bezwstydną, z szeze nładem Bosza, pokazywać się tutaj! Tylko patrzeć, jak pocziwy nasz Julian wróci, Je śli żyw, i przepędzi ją na cztery wiatry z domu. Niech zdycha z głodu! — zakończył odrażając nieszczęśliwą brutalnie.

Wtem jakiś mężczyzna wpadł chwilec się na nogach do izby.

Mężczyzna? Nie! Widmo jakieś! Upiór! Trupobłada twarz jego zarośnięta była długą rozwichrzoną brodą, z poza której wi dniało tylko dwoje zapadniętych i rozgora czkowanych oczu. Na chudem, jak kościotr upciele, wisił jakiś dziwny wypłowiały łachman, przypominający czerwone spodnie żołnierza z 1914 roku.

— Wara ci oczerniać Józefinę! — zawo łał łapiąc oddech z trudem.

Stary Maciej, oszołomiony, milczał nie wiedząc jak zachować się wobec niespodzie wanej zjawy, której głos tylko przypominał mu kogoś.

— Nie wiesz, co mówisz! — dodał przy byty przyszedłszy nieco do siebie.

I objawiając kłającą Józefinę w pół, całując „dziecko Bosza” w głowę, zaczął mó wić powoli z naciskiem:

— Przyszedłem z żoną moją i małym moim — tak jest!.. Moim małym dlatego, że chciałem przedewszystkiem zamełować się w komendanturze, by nie uchodził za dezertera, uchował Boże! Dziecko jest moje, powtarzam. Mojej Juljana, farmera z „Jodel”. Moje rodzone... Najrodzeńsze!.. Czy panigie tacie, Macielu, ów sądny dzień pod Mau

beuge?... Byłem i ja w piekle tem... Udał ni się wyjść cało i uciec!.. Ale nie wiedząc dokąd iść, by nie natknąć się na wroga, sko czyłem nocą do domu... uściśkać żonę... Wziąłem ją połycając się zaraz nazajutrz z od działem... Ale patrol niemiecki roły się już po całym kraju... Wobec czego zmuszony byłem, wrócić do siebie, ukryć się, w na dziei, że za parę dni najdalej wyruszę na poszukiwanie mego szwadronu... — Kłódky

wszakże front został ustalony i Niemcy roz kwatrowali się we wsł, nie mając innego wyjścia, zrobili sobie w domu kryjówkę, za szalę ścienną... Myślałem, że na krótko, a tymczasem przeżyłem w niej rok bezmala —

— Dobra moja żona — ciągnął po chwili milczenia dalej, tuląc załaną łzami Józefinę do piersi — umiała zachować to w tajemnicy i nikt nie podejrzewał obecności mojej w domu...

— Nikt, prócz jednego tylko mężczyzny — Nikt, prócz Franca, sekretarza niemieckiego sztabu... Franca, który był Alzateczykiem — czy wiedzicie o nim?

— Milcząc, jak grób, dostarczał Józefinie w miarę swej możliwości żywność, nie dawał się, że jedna osoba może potrzebować jej tyle.

Na odchodem dopiero przyznał się Józefinie, że wiedział o pobycie meim w domu. — Ot i cała historia, panie Macielu. I jeśli kto odezwie się teraz że o Józefinie — ja rozprawię się z nim! — zakończył Julian podnosząc groźnie pięść w górę.

— Józefino! — odezwiał się na to stary wójt uroczystym tonem — w swoim i moim imieniu proszę cię przy świadkach o przebaczenie... Pozwól, niech cię nieśkam! —

Tum. J. S.

Nr. 63  
Me...  
Wczorajsz...  
miedzy mistrz...  
Warszawie...  
Warty w stos...  
ter b. burzliwy...  
Pisarski dosł...  
czu był następu...  
eli (S) pokonał...  
władze kog. Sol...  
mukty Moczke...  
polski (W) zzer...  
władze lekkliej...  
łkowski (S)...  
mian (S) wygr...  
za średniej Ma...  
żalenie na pu...  
ten wywołal...  
wtrwale protest...  
bowiem zupeł...  
nawet pocze...  
pięćro później...  
władze półciełki...  
II-jej rundzie p...  
iska (S) i w w...  
niował w I-sz...  
publiczności 3 t...  
Gwia...  
Wyn...  
W dniu wcz...  
ryera przy ul...  
nego wiosenac...  
Wyniki były...  
Rossman II...  
mukty Kulibabk...  
dzek (IKP) z...  
wiczka (Geyer...  
reki (IKP) pol...  
klubowego...  
Lisiecki (B.K.) prz...  
L. B...  
Specjalista...  
skórny...  
Cegle...  
od 8-11 r...  
M. K...  
chor. uszu, n...  
Piotrkowski...  
wymuje 12 —...  
Dr. me...  
choroby sk...  
WROT 32, m...  
przyjmuje od 8...  
wiedziele i...  
D...  
ARKO...  
CHOROBY SK...  
GAWADZKA...  
rozwinie od 8 do...  
S. K...  
chor. skór...  
Piotr...  
przyjmuje od 8...  
wiedziele i...  
H. L...  
choroby skór...  
P...  
GIELNIANA 7...  
przyjmuje od godz...  
Wiedziele i...  
Dr. P...  
chor. skór...  
przyjmuje od...  
Gielniana...  
Dr. H...  
spec. chor. sk...  
m...  
przyjmuje od 8...  
wiedziele i...  
REST...  
ZGI...  
Kuchnia do...  
Cod...



## SPORT.

Mecz przy gwizdach  
NIEZADOWOLONYCH WIDZÓW.

Wczorajszy towarzyski mecz bokserki między mistrzem Polski Warią a Skodą w Warszawie, zakończył się zwycięstwem Wary w stosunku 10:6. Mecz miał charakter b. burzliwy, gdyż po walce Majchrzycki - Pisarski doszło do długotrwałych krzyków i gwizdów publiczności. Przebieg meczu był następujący: w wadze muszej Czork (S) pokonał na punkty Kozłowski (W), w wadze kog. Sobkowski (W) pokonał na punkty Moczka (S), w wadze piórkowej Rożniak (W) zremisował z Kozłowskim (Sk.), w wadze lekkiej Sipiński (W) zremisował z Kozłowskim (S), w wadze półśredniej Sewe (S) wygrał na punkty z Anioła, w wadze średniej Majchrzycki (W) wygrał niejednogłośnie na punkty z Pisarskim (S). Wykazywał, jak już wspomnieliśmy, długotrwałe protesty publiczności. Walka była bowiem zupełnie równa i sędziowie ogłosili nawet początkowo wynik remisowy, a dopiero później zmienili swą decyzję. W wadze półciężkiej Szymura (W) zwyciężył w II rundzie przez techniczne k. o. W wadze ciężkiej Piłat (W) zremisował w I-szej rundzie Garsteckiego (S). Publiczności 3 tysiące osób.

Mecz bokserki między Cuiavią a reprezentacją zw. Makabi przyniósł zwycięstwo Cuiawi w stosunku 10:6. Makabi wystąpiła w składzie osłabionym bez Rozenbluma i Pilnika. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Birenbaum (M) pokonał na punkty Ładę (Cuiavia), w wadze kog. Rogowski (C) zwyciężył na punkty Szyrak (M), w wadze piórkowej Mrozowski (C) otrzymał punkty walkowerem wskutek nadwagi Blindera (M), w wadze lekkiej Nustadt (M) wygrał przez techniczne k. o. w II-rundzie z Tuchowskim (C), w wadze półśredniej Radomski (C) zremisował z Strausem (M), w wadze średniej Lewandowski (C) pokonał na punkty Fuksa (M), w wadze półciężkiej Zieliński (C) pokonał na punkty Stalla (M) i w wadze ciężkiej Józko (C) zremisował z Neudingiem (M) W widzów 3 tysiące.

Zawody zakończyły się wielkim skandalem, gdyż w pewnej chwili sędzia ringowy p. Świdnicki spoliczkował jednego z widzów. Wzbudzenie publiczności po tym incydencie było ogromne i sędzia ringowy zmuszony był w czasie walki Szymura - Wozniak uciec z ringu pod osłoną policji.

Gwiazd nie znaleziono...  
Wyniki „Pierwszego Kroku”.

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej finały pierwszego wiosennego kroku bokserkiego w Łodzi. Wyniki były następujące: w wadze muszej Rossman II (Hakoch) — pokonał na punkty Kulibabkę (G), w wadze koguciej Sipiński (IKP) zwyciężył na punkty Augułowicza (Geyer), w wadze piórkowej Ożko (IKP) pokonał na punkty swego koleżankę klubowego Niedzielskiego w wadze lekkiej Lisiecki (Geyer) zwyciężył Pańskie (B.K.) przez poddanie się tego ostatniego.

go po I-iej rundzie, w wadze półśredniej Jeziorek i Pol (obaj Kruszcender) zostali zdyskwalifikowani po I-iej rundzie za użycie nie walki, w wadze średniej Malkosz (Geyer) zwycięstwo otrzymał walkowerem wskutek nieistnienia się przeciwnika, w wadze półciężkiej walki nie było i w wadze ciężkiej Zieliński (IKP) zremisował w pierwszej rundzie swego koleżankę klubowego Piotrowskiego.

Sędziował w ringu p. Czernik. Ogólny poziom pierwszego kroku był niezbyt wysoki.

Sukces łódzkiego szermierza  
w walce na szpadzie.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Warszawie mistrzostwa szermierze. W konkurencji kobiecej mistrzostwo zdobyła Staniszkówna.

W walkach na szpadzie duży sukces odniósł łódzianin Kantor (WKS) który po-

mimo silnej konkurencji zdobył tytuł mistrza odnosząc 7 zwycięstw, przed Mirowskim (AZS) — 4 zwycięstwa Zaczkiem (PKS, Katow.) 4 zwycięstwa i Kaczmarkiem — 3 zwycięstwa. Do finału na szable weszli: Sobik, kupt. Segda i Frydrych.

## Sport w kilku słowach.

— W dniu wczorajszym odbył się pierwszy występ Kucharskiego w Stanach Zjednoczonych. Występ ten przyniósł Kucharskiemu niespodziewany sukces, gdyż pomimo iż wystąpił w hali krytej i startował w niezwykle silnej konkurencji, potrafił zająć drugie miejsce i osiągnął b. dobry czas. Kucharski biegł na 1 milę ang. (1608 m.) w New Yorku. Zwyciężył Mc. Kleskey w doskonałym czasie 4.22.7 przed Kucharskim 4.23, Cravelyem i Bulinkiem. Sukces Kucharskiego świadczy o jego znakomitej formie.

Znany pięciarż klub IKP. — Durkowski, uległ w sobotę niebezpiecznemu wypadkowi przy pracy w fabryce. Został on uderzony wałem maszyn tak silnie w żołądek, że stracił przytomność na przeszło 2 i pół godziny i został odwieziony do szpitala. Im. Prezydenta Mościckiego. W dniu wczorajszym — Durkowski czuł się już znacznie lepiej, jednak dłuższy czas nie będzie mógł walczyć i wykluczone jest, by mógł wystąpić w reprezentacji bokserkiej Łodzi przeciwko Warszawie.

W związku z wypadkiem jakiego uległ Durkowski, — na meczu LKS — Siła, który odbędzie się w nadchodzący piątek w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295, nastąpi zmiana w wyznaczonych walkach eliminacyjnych. Mianowicie w ramach meczu odbędzie się eliminacja następująca: w wadze muszej Giuba (IKP) — Gotfryd (Hakoch), w wadze lekkiej Wdowiński (H) — Frank (Sila) w wadze półśredniej Kilański (PE) — Ostrowski (G) i w wadze półciężkiej Blibaum (H) — Kraszewski (KE).

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi w lokalu IKP w obecności delegata PZB p. Zaplatki z Poznania egzamin dla kandydatów na zawodników bokserkich. Kurs dla kandydatów na zawodników bokserkich prowadzony przez p. Konarszewskiego i dr. ŁOZB p. Zausmiera trwał przez 3 miesiące. W dniu wczorajszym egzamin z wynikiem pomyślnym zdało 11 kandydatów którzy otrzymają odpowiednie świadectwa.

W Poznaniu odbyło się walne zebranie

## Życie sportowe Zgierza.

## TRÓJMECZ PING - PONGOWY.

Wczoraj w lokalu Stowarzyszenia „Orle” w inicjatywę tegoż został rozegrany trójmecz ping-pongowy między zaproszonym Strzelcem z Ozorkowa, miejscowym „Sternem” i Stow. „Orle”. Oto wyniki poszczególnych spotkań:

## Strzelec — Stern

Olczak — Salmarowicz 23:21, 21:18, Kaźmierczak — Romankiewicz I 11:21, 13:21, Kuligowski — Koza 21:11, 21:9, Michalski — Feldan 18:21, 16:21, Klem — Romankiewicz II 20:22, 21:13.

Ogólny wynik 5:3.

## Stern — Orle

Romankiewicz I — Olczak 21:18, 25:23, Feldan — Bogusławski 14:21, 16:21, Mendelwicz — Rumiński 15:21, 21:18, Koza — Dziewirski 23:21, 17:21, Romankiewicz — Bambiński 21:17, 21:19.

Ogólny wynik 6:4 dla „Sternu”.

## Orle — Strzelec

Bogusławski — Olczak 17:21, 16:21, Olczak — Kaźmierczak 21:13, 21:19, Dziewirski — Kuligowski 15:21, 15:21, Sztajnert — Michalski 21:19, 23:21, Rumiński — Klem 18:21, 15:21.

Ogólny wynik 6:4 dla Strzelca. Na uznanie najlepiej zasłużyli piękna gra goście z Ozorkowa (Strzelec).

WALNE ZEBRANIE  
Korporacji Pończoszników  
i Dziewiarzy.

W lokalu „Resursy Rzemieślniczej” przy ul. Kilińskiego nr. 123 odbyło się roczne walne zebranie członków Korporacji Pończoszników i Dziewiarzy. Zebraniu przewodniczył starszy p. Henius, sekretarzem p. Cichowski. Na porządku dziennym zebrania znalazły się sprawozdania zarządu, sekretarza, komisji rewizyjnej oraz z działalności korporacji za rok ubiegły. Po sprawozdaniach i dyskusji walne zebranie wyraziło zgodę na absolutorium. Wskoczon dokonano wyborów nowych władz. Dali one następujące wyniki. Starszym p. Henius, podstarszym — W. Cichowski i O. Lamert, sekretarzem — A. Cichowski, skarbnikiem — J. Jabłkowski, członkami zarządu — P. Śmigiełski i J. Jasicki.

OBCHODY, IMPREZY,  
ODCZYT I WYSTAWY.WALNE ZGROMADZENIE ŁÓDZKIEGO  
OBWODU MIEJSKIEGO L.O.P.P.

Wobec licznych zgłoszeń delegatów kół na walne zgromadzenie obwodu, Łódzki Obwód Miejski LOPP komunikuje, że walne zgromadzenie obwodu odbędzie się w sali Rady Miejskiej w Łodzi przy ul. Pomorskiej Nr. 16 a nie w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego.

Zgromadzenie odbędzie się w niezmienionym terminie, t.j. dnia 11 b.m. o godzinie 18 m. 30.

Funkcjonariusze Komisarjatu Straży Granicznej w Łodzi, jednomyślnie uchwałą postanowili zapisać się gromadnie w poczet członków rzeczywistych LOPP.

Nowej placówce LOPP składa życzenia owocnej pracy — Zarząd Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP.

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO-  
KRAJOZNAWCZEGO.

W biurze Towarzystwa jest do nabycia nowo wydana ilustrowana broszura p.t. „Port gdański, jego urządzenia i handel zamorski” (cena 1 zł., dla członków 85 gr.). Krótki przewodnik ilustrowany po Polesiu (cena 40 gr.) i po Huculszczyźnie (cena 20 gr.) Biuro Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) jest czynne we wtorki i piątki od godz. 18 do 20.

## KONIKURS.

Zarząd Towarzystwa Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi ogłasza niniejszym konkurs z nagrodami pieniężnymi, przeznaczonymi na cele kolonij letnich dla kół rodzicielskich szkół powszechnych w województwie łódzkim, które w bieżącym sezonie 1935 roku zbiorą największą ilość pieniędzy w czasie od 15 marca do 25 maja 1935 r. na cele kolonij letnich dla dziatwy swej szkoły.

Zarząd Tow. Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi wyznacza 40 nagród pieniężnych, mianowicie:

- I. Jedna nagroda w wysokości 350 zł.
- II. Trzy nagrody po 250 zł. — 750 zł.
- III. Sześć nagród po 200 zł. — 1200 zł.
- IV. Dziesięć nagród po 150 zł. — 1500 zł.
- V. Dwadzieścia jeden nagród po 100 zł. — 2100 złotych.

Razem czterdzieści nagród w ogólnej sumie 7550 złotych.

Wszelkie dane, dotyczące warunków konkursu, mają być nadesłane zarządowi Towarzystwa Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi (ul. Ogrodowa 15) w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5 kwietnia 1935 roku.

Zarząd Towarzystwa Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi.

„DLA CIEBIE SPIEWAM”  
W „EUROPIE”.

Śpiew Jana Kiepury, który, jak łatwo się domyślić, gra rolę gwiazdora operowego — jest ponad wszelką ocenę, jest czymś niedoścignionym, czymś fenomenalnym. Nie skazyła go aparatura filmowa, nie zniekształciła w najmniejszym stopniu, to też słucha się go dosłownie z zapartym tchem. Ponadto Kiepura opowiada świetnie technikę gry aktorskiej przed obiektywem i niczego jej zarzucić nie można.

## Film

ze wszechmiar kapitalny. Mistrzowska praca reżysera dużej sławy, Carmine Gallone, tym razem dała wynik, jakiego próżno szukać w innych filmach tego rodzaju. Trudność, jaką miał do zwalczenia reżyser, polegała na zręcznym wprowadzeniu do akcji postaci śpiewaka operowego, któryby nie męczył i nie nużył poważnym „klasycznym” śpiewem. I to mu się udało nad podziw.

Scenariusz jest skonstruowany zreszcie, zgrabnie i interesująco. Niema w nim ani jednego momentu, któryby raził dłużyzną. Ani jedna scena nie jest dobudowana „na siłę” lub poto, aby wyszukać śpiewacze możliwości Jana Kiepury. Fabuła — w miarę romantyczna, w miarę komediowa. Wszystkie postacie żyją prawdą psychologiczną. Finał jest porażający.

Partnerka Kiepury jest prześliczna Węgierka, Marta Eggerth, o oryginalnej urodzie i wielkim talencie aktorskim i śpiewaczym.

Dzisiaj jasne, piękne. Film w języku angielskim. Popularna już dziś piosenkę „Manuela” Kiepura śpiewa po polsku.

## Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak. Pieczeń wołowa z buracz kami. Chrust.

Baczność, Nowi i Starzy  
Prenumeratorzy!

Wszyscy, którzy nie zalegają i wpłacają prenumeratę „ECHA” za marzec do dnia 15 marca 1935 r. włącznie otrzymają bezpłatnie następującą powieść:

## Trzy zpośród nas

Tom I STELLI OLGIERD.

P. T. Prenumeratorzy, którzy do dnia 15 marca włącznie wpłacają prenumeratę bezpośrednio w administracji, ul. Piotrkowska 11 lub Zwiarki 2 (Karola), albo też przez inkasenta zgóry za m. luty i marzec 1935 (zł. 2.50) otrzymają wyżej wymienioną książkę.

Prosimy zatem nie pomijać nadarzającej się okazji, natychmiast wpłacić, aby otrzymać przytoczoną książkę.

Książki wydajemy tylko w oznaczonym terminie, t.j. do dnia 15-go marca. Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

Dr med.  
**L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych  
skórnych i wenerycznych  
Ceglarniana 15.  
telefon 140-07  
od 8-11 rano i od 6-9 wiecz.

Dr med.  
**M. KLACZKO**  
chor. uszu, nosa, gardła i krtań  
Piotrkowska 99, telef. 213-66.  
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.

Dr med. **NITECKI**  
choroby skórne, weneryczne  
moczopłciowe.  
WROT 32, front, i pietro — Tel. 213-18  
Przyjmuje od 8 — 9.30 rano i od 5 — 9 wiecz.  
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr med.  
**MARKOWICZOWA**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.  
ZAWADZKA 14. Tel. 168-35.  
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Dr med.  
**S. KANTOR**  
chor. skórnych i wenerycznych  
Piotrkowska 90  
tel. 129-45  
Przyjmuje od 8 — 4 i od 6 — 9 wiecz.  
w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

DR. MED.  
**H. LUBICZ**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
POWIÓCI  
CIEGLANIANA 7. Tel. 141-32.  
Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2, 5-8 wiecz.  
w niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. P. BRAUN  
powrócił  
chor. skórnych i wenerycznych.  
Przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.  
Ceglarniana 4, tel. 216-30.

Dr. HELLER  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych  
i moczopłciowych.  
CIEGLANIANA 8. Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8-11 r. i od 4-8 wiecz.  
w niedziele i święta 11-2 pp.

**RESTAURACJA „OAZA”**  
ZGIERZ, 1 Maja 16 (Nowe Miasto)  
Kuchnia domowa.  
Codziennie świeże ryby.  
Gabinety.  
Otwarta do godz. 2-iej w nocy.

Za tekst ogłoszeń  
redakcja nie odpowiada.

Dr. med.  
**Z. HENRYKOWSKI**  
specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych, moczopłciowych.  
Piotrkowska 86. tel. 143-63  
Przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.  
w niedziele i święta od 9-12.30 popoł.

**LECZNICA  
CHOROBY OCZU**  
ze stałymi lekami  
DOKTORA  
**DONCHINA**  
ul. Piotrkowska Nr. 90.  
tel. 221-72.  
Przyjmuje się chorych wymagających przebiegania w lecznicy (operacje etc.) a także przy chorobach.

Dr. med.  
**H. BOROWSKI**  
Specjalista chorób oczu  
**ŻWIRKI 18** (Karola)  
Telef. 244-8  
przyjmuje od 1-2.30 po poł. i od 7-9 w

Dr. med.  
**H. KLACZKOWA**  
położnictwo i choroby kobiece  
Piotrkowska 99,  
tel. 213-66.  
przyjmuje codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

Doktor med.  
**M. RUNDSZTAJN**  
akuszerka i choroby kobiece  
POMORSKA 7. tel. 127-84  
Przyjmuje od godz. 4-7 wiecz.

Dr. med. **MARJA  
LEWINSONOWA**  
chor. weneryczne i skórne.  
Kosmetyka lekarska. Piękn. cery  
Piotrkowska 86, tel. 143-53.  
Szkoła kosm. zatw. p. w. państw. czynna.

PRZYJME Pana lub Panią na mieszkanie.  
Wlad.: Abramowskiego 33.35. m. 44.



# Szczęśliwe oazy pomyślności. Prezydent Carmona i jego premier. Zasłużeni synowie Portugalji.

Istnieją jeszcze na świecie oazy, które ocalały przed kryzysem. Należy do nich małe państwo portugalskie, którego pomyślność polega na tym, że wcale nie ma w nim wojny. W czasie, gdy wszędzie panował dobrobyt, w Portugalji przetrwały i przetrwały polityczne i finansowe.

Portugalja zawdzięcza swoje szczęście współpracy dwóch ludzi o wybitnych zdolnościach, a jeden z nich otrzymał w tych dniach od ludu portugalskiego przytłaczające swoje zwycięstwem wotum zaufania.



Prezydent Portugalji, generał Carmona jest postacią interesującą. Rozpoczął on swoją działalność polityczną tem, że udzielił pomocy marszałkowi Gomezi da Costa, gdy ten wykonał zamach stanu w dniu 28 maja 1926 r. i uwołał w ten sposób Portugalję od politycznej anarchii. Generał Carmona wycofał się potem z życia politycznego i oddał się prywatnym studiom zagranicznym, aż pewnego dnia zawiadła się u niego deputacja oficerska i oświadczyła, że zwywa go

do objęcia władzy

zamiast marszałka Gomeza da Costa. W dniu 5 maja wybranym został generał Carmona na drodze ustawodawczej prezydent republiki na lat 5. W dniu 17 maja 1933 drogą plebiscytu przedłużono jego mandat na dalsze dwa lata a w tych dniach zatwierdzono go znów w jego urzędzie 90 proc. wszystkich głosów.

Główną zasługą generała Carmony jest to, że wyróżnił najsławniejszego syna Portugalji i powierzył mu reorganizację państwa.

Olivera Salazar, profesor uniwersytetu w Coimbra, uporządkował w przeciągu kilku lat finanse państwa, następnie zmienił praktycznie ustroju, — wziął sztywno w wielu punktach za podstawę włoski system korporacyjny i oparłszy go o narodowe cechy portugalskie.

Olivera Salazar zajmuje w Europie wyjątkowe miejsce a dzieło jego jest niezaprzeczalne. Jest on dyktatorem wbrew woli, władcą swego kraju, którego władza spoczywa jedynie na wplywie moralnym, jaki wywiera jego niezłomny charakter i pełen poświęcenia sposób pracy. Dla wielu Portugalczyków jest Olivera Salazar zagadką. W tym kraju, wzniesionym i oszukiwanym od wielu stuleci, jest rzeczą niepojętą, ażeby jakiś człowiek poświęcał się dla ojczyzny. Wszyscy podziwiają go, chociaż go nie rozumieją. Wystarczy jednak zobaczyć eszetyczną, mniszą twarz Salazara, ażeby zdobyć zaufanie do człowieka, który jest jakby wcieleniem portugalskiego ideału.

Doktryna Salazara opiera się na nauce chrześcijańskiej. Chciałby uczynić ludzi lepszymi, zmusić ich, ażeby stali się odpowiedzialni za swoje czyny i pełni inicjatywy, stając się w ten sposób pożytecznym dla społeczności. Władze rozkazujące należą do niego scentralizowane, lecz wykonywanie zdecentralizowane. Zadanie swoje widzi Salazar w stworzeniu społeczeństwa wolnego od korupcji, pełnego altruizmu. Ale moralizujący jego idealizm nie zawiera nic porytalskiego. Salazar pragnie uczynić swój lud czystym i szczęśliwym w sposób bardzo realny.

Olivera Salazar przestrzega sam bardzo

surowego reżymu.

Nie pali, pracuje 14 godzin dziennie. Nie zna żadnych namilności, prócz żądzy ulżenia ludzi. Nie posiada żadnych bogactw, żadnego majątku, prócz bardzo

skromnego domku swoich rodziców w Santa Comba Dao. Nie korzysta z władzy, jaką posiada w ręce, dla swoich egoistycznych celów. Oczywiście że posiada urzędowy samochód jako prezydent ministrów, lecz jeśli używa go do celów prywatnych, płaci

zawsze za zużyta benzynę.

Dażąc usilnie do reorganizacji swego państwa jest on zdeklarowanym wrogiem parlamentaryzmu, gdyż zdaniem jego system ten nie odpowiada zupełnie potrzebom Portugalji. — „Parlamentaryzm jest przeżytkiem” — oświadczył raz Salazar. „Parlament groził zawsze przeobrażeniem się w radę państwa, zapominając o swym ograniczeniu do zadań ustawodawczych. Dlatego wzmochnięm exekutywe we wszystkich dziedzinach”.

Salazar jest przejęty swoją misją. Jest on jednak nie tylko człowiekiem o silnym charakterze i doskonałym przywódcą politycznym, lecz również wytrawnym ekonomistą i finansistą. Dlatego udało mu się przy współpracy z swoim przywódcą, prezydentem Carmona, zapewnić Portugalji porządek, spokój i uregulowane stosunki gospodarcze.

## Największa kolekcja słoni. Rozmaite pasje dziwaków.

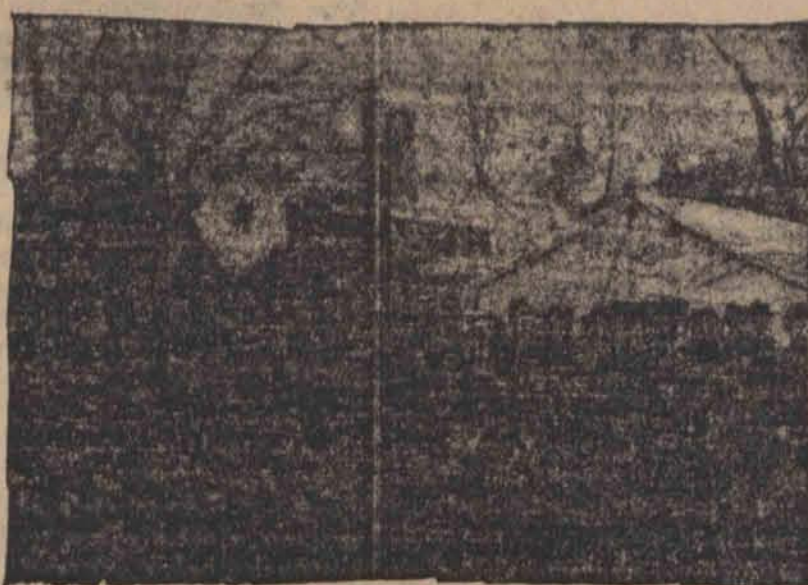
Zupełne odwrócenie się od szarzyzny życia codziennego, połączone z zbieraniem, umożliwia człowiekowi rekreację i wypoczynek. Nie chodzi tutaj o wartość zbieranych przedmiotów. Uczucie, że się jest właścicielem pewnego przedmiotu, stanowi o szczęściu. Gdyby się chciało zliczyć wszystkie przedmioty zbierane, uzyskałoby się szereg nieskończony. Dziwaki, powie niejedną, gdy usłyszy, że ktoś zbiera porcelanę lub trzewiki albo kapelusze. Podobnie można się wyrazić o tych osobach, które zbierają laski, kamizelki lub całe ubrania.

Słynnych zbieraczy oryginalnych przedmiotów mieliśmy zawsze. Nawet wśród głow ukorowanych. Królowa Wiktorja angielska zbierała naparunki, syn jej Edward fajki, a król Jerzy angielski wroscie jest zapalonym zbieraczem znaczków pocztowych. Nie raz ktoś staje się zbieraczem przypadkowo. „Nigdy nie myślałem o tem — pisze pewien pan — by zbierać słonie. Razem pewnego przywiozłem sobie z zagranicy

dwie piękne statuetki słoni. Wszyscy moi przyjaciele od tej pory przy każdej sposobności darowali mi słonie, tak iż z biegiem czasu mimowolnie stałem się właścicielem największego zbioru słoni i dzisiaj uprawiam to amatorsko z niecierpliwą pasją”. Inny zbieracz gromadzi figury porcelanowe, które jednakże muszą posiadać cylindry. Laski, obcasy, kwiaty lub kółka z grochów sławnych zmarłych, chusteczki, markizy samochodowe, autogramy, — wszystko zbiera się. Paryż pod koniec ub. wieku posiadał zbior prywatny, obejmujący około 80.000 biletów tranwajowych i autobusowych. W Egipcie przed kilkunastu laty ludźle narażali swoje życie przed okienkami pocztowymi, by zdobyć dla swego zbioru świeżo wydany znaczek pocztowy. Zbieracze w swym trybie fanatycznym

stali się nieraz zbrodniarzami. Ze na tem nie odchodziły się rozmaite oszustwa, nie trzeba specjalnie podkreślać. Amerykański generał Pershing kazał sobie rwać ząb. Po pewnym czasie dowiedział się, że dentysta jego ząb sprzedał za drogie pieniądze. Zwrócił się więc w pismach do publiczności, żeby ten, który nabył jego ząb, zwrócił mu go. Jakież wielkie było jego zniechęcenie, kiedy w krótkim czasie otrzymał 300 autentycznych zębów.

## Dar Francuskiego Czerwonego Krzyża.



Na dziedzińcu szpitalu głównego Polskiego Czerwonego Krzyża odbyło się przekazanie tej instytucji amatorsko z urzędami mi dzynakcyjno - kapiełowi, ofiarowanego PCK. w zbiórkę z zeszłoroczną po wodzą przez Francuski Czerwony Krzyż. Na zdjęciu widać grupę urzędników, w ich liczbie m. in. ambasador Laroche i prezydent m. st. Warszawy St. Starzyński i prezes PCK K. Dorowski.

## Operacja ślepej kieszki premją balową!

Na zabawie znakowej, która urządzono w Chicago w gmachu Stow. Lekarzy i Prawników, zainicjowali się z pomocą, by powiększyć dochód, przeznaczony dla bezrobotnych lekarzy. Osiarowano tedy rozmaite cenne premie balowe do rozrywki.

Jedną ofiarował znany chirurg chicagowski: bezpłatną operację ślepej kieszki. Kto by wygrał, może użyć darmo!

Inny gość może sobie kazać wywać ząb bezpłatnie! Trzy operacje dentystyczne. Bez płatne, stanowiły trzy dalsze premie.

Jeden adwokat darował jako premie: swoje bezpłatne usługi w sprawie rozwodowej. Inny, sławny obrońca w sprawach kryminalnych złożył hon na „darmowa gębca” mordercy.

## ZAPUSTY CZARTA. Ostatki w ludowej legendzie.

W dawnych czasach szalone były u nas zazwyczaj „ostatki”, kończące co rok wesołe „zapusty” przed okresem Wielkiego Postu. Z tych to może czasów jeszcze lud nasz prosty przechowuje przedziwne wierzenia odnośnie do tych „dni kusych”, krócej „kusakami” zwanych, a poprzedzających nastrojową Środę Popielcową.

„Kusaki” według wierzeń ludowych, to jedyna pora w roku, kiedy Kusy czuli diabeł

używa szalonej zabawy. Tych kilka dni, a właśnie kilka noców od „tłustego czwartku” do „wstępnej środy” (w tym roku od 28 lutego do 5 marca) stanowi dla czarta całe zapusty. Diabeł bowiem na tak długi karnawał, jaki ludzie obchodzą, nie może sobie pozwolić spowodu braku czasu. Krótkie więc, a szalone „ostatki”, muszą mu w zupełności wystarczyć.

Mniej uświadomiony lud nasz wiejski wierzy, że diabeł w tym czasie i je i pije za stu chłopów, ozorem miele za cztery baby, płata figle niby jaki ulicznik z miasta, a przede wszystkim tańszy bez przerwy.

## Mimozzy na grobie głośnego kompozytora Ostatnia prośba kosokkiej staruszki.

Bohaterka głośnej opery umiera na scenie w 18-ym roku życia i jakkolwiek zmarłych wstaje ciągle na wszystkich scenach świata, nikt nie mógłby sobie wyobrazić, aby madame Butterfly mogła być osobą starszą.

A jednak znalazła się autentyczna madame Butterfly, japońska dama, która niedawno licząc lat 90, zmarła w wspaniałej willi na przedmieściu Tokio.

Ostatnią jej życzeniem było, aby w jej imieniu złożyć kwiaty na grobie zmarłego

nie czując żadnego zmęczenia. Nika go w tej sztuce nie może prześcignąć. Nocą hasa, za dnia hasa, chociaż oczy krwawo mu zachodzą i pot go oblewa. Żelazną ma naturę diabeł i

nie go nie męczą. Trzewiki nawet w tańcu pozostają, a nawet podobno co rok w „tłustym czwartku” jeden trzewik traci. Ten, kto z diabłem prowadzi konaschtyw uważa, że niema większego szczęścia, jak znaleźć właśnie taki trzewiczek. Sa to marzenia każdego czarownika i naiwotsze pragnienie czarnoksiężnika. Jak mówią, w starczy podobno wsunąć sobie na nogę taki diabelski trzewiczek, a leży na każdej ludzkiej nodze. Jak niew — aby osiągnąć wszystko, czego się tylko zapragnie. Taki trzewiczek pomaga brzędzewszytkiem w sprawach miłosnych.

Takie to historie opowiada lud po wsiach, wierzy w to święcie przechowuje te wierzenia w skarbcu swych serc i pamięci, przekazując z pokolenia na pokolenie, nie ujmując nic bo tradycją u naszego ludu odgrywa naprawdę wielką rolę.

przed 10 laty, a pochowanego w Torre del Lago, Pucinięgo, kompozytora opery „Madame Butterfly”.

Były to mianowicie kwiaty, które prawdziwa Butterfly chciała złożyć w hołdzie swemu wkrzesicielowi za to, że zapewnił jej nieśmiertelność

oraz wieczną młodość. W ten sposób usłyszał znów świat pierwszy raz „Madame Butterfly”, która wysłannik w sierpniu ub. r. wyjechał do Europy i złożył w imieniu swej starej przyjaciółki kwiaty na grobie Pucinięgo. Odspełnił swą misję i wybrał się w drogę powrotną, doszła go wiadomość, że tuż po jego wyjeździe z Japonii, staruszka zmarła.

Madame Butterfly nazywała się w życiu madame Gato. Mając lat 17 poznała amerykańskiego oficera, który był sintonizowany w Tokio. Uwierzyła mu, zawarł z nią ślub, że ich wzajemna miłość będzie silniejsza niż śmierć, niż ślub na papierze.

Jeden rok tylko — trwało szczęście. Następnie ów oficer rozkazem służbowym został odwołany do Ameryki. Odjeżdżając przyrzekł, że powróci do swej małżonki. Czekala na niego wiernie i cierpliwie przez cały rok. Daremnie. On do niej nie wrócił. Takiej zawiedzionej włośności miłość — chyba tylko śmierć mogła pokonać kres. Życie jej było złamane. Czula się zmęczoną i

nie opierała się losowi.

Jednak nie umiała.

W oporach i tragediach scenicznych, mierza się szybko i pięknie.

W rzeczywistości zaś bywa tak, jak właśnie stało się z prawdziwą Butterfly. Po kilku latach wrócił do równowagi duchowej i wyszła z niej z bogatego polskiego kupca. Wiodła cichy żywot i planiki domowego ogniska.

Z upływem lat piękność jej okryta mgłą a młodość minęła.

Madame zbudziła się jednak do nowego życia, co stało się w chwili, gdy ujrzała po raz pierwszy na scenie „Madame Butterfly”. Zrozumiała wtedy madame Gato, że nawet jej dramat miłosny nie był cierpieniem, daremnie, skoro zmarła wstąpiła w sztukę, która krzepi i podnosi na duchu.

Rozkoszując się odbiciem swych przeżyć w operze madame Gato doczekała się dziewięciu wiek. Tuż przed swym zgonem chciała wrzucić wielkiemu kompozytorowi spłacić dług wieczności.

Poeciła swemu przyjacielowi, jadącemu do Europy, aby spełnił

jej gorące życzenie.

I na grobie Pucinięgo kwitną obecnie mimozzy, przywiezione z dalekiej Japonii dar niezapomnianego pierwowzoru „Madame Butterfly”, będący zarazem ostatnim pozdrowieniem.

ZNAWCZYNI MĘŻCZYZYN.

Ona: — Jeżeli nie przestaniesz mnie tak

duzo całować, to zawałam człowieka, który

położy kres tym całusom.

On: — A kogo zawołasz, czy ojca?

Ona: — Nie, ale wezwę duchownego, który nam da ślub.

## Wypukłe szyby najbardziej nadają się do witryn sklepowych.

Szyby są przezroczyste. A jednak zdarza się, że patrząc przez szybę pod pewnym kątem nie widzimy tego, co jest za szybą, tylko blask padający od niej. Jest to skutek odbijania się światła od szyby, które następuje, gdy światło pada pod pewnym kątem. Obecnie za-

## BY BINOKLE nie zachodziły mgłą.

Abv okulary nie zachodziły mgłą, na żyje w następujący sposób zabezpieczono: suche szkła

trzeba potrzeć mydłem

o przejechać po nich kciukiem palca umoczanym w mydle. Potem należy szkła starannie do czysta wycierać gąbką, albo kawałkiem zamszu. „Preparowane” szkła nie zajądą, nawet kiedy podczas wielkiego rozu wejdzimy do dobrze ogrzanego pokoju

Wydawca: Władysław Stypulski

Ofseto w drukarni Władysława Stypulskiego  
w Łodzi Piotrkowska 195 (Zwizki dawniej Narzka 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.  
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulski.